Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 148. Łódź, Niedziela 1 czerwca 1930 r.

Stara prawda.



On i ona — wciąż jednako,
Czy to w mieście, czy też na wsi,
On i ona — stara piosnka,
Zgódźcie się z tem, najłaskawsi...

On i ona... Ślub... Ognisko...
Tak już jest na świecie pono.
Toć żyć muszą przecie wszyscy...
On i ona oraz... ono... ROM.

Potworne szczegóły ohydnej zbrodni.

Morderstwo uknute w celi więziennej.

Bestjalski zabójca ujęty w Brześciu nad Bugiem.

Łódź, 1 czerwca. Sprawa potwornego morderstwa dokonanego przed paru tygodniami w leśniczówce lasów państwowych w Żelazowie pod Wieluniem, na osobie gajowego 57-letniego Walentego Jasińskiego i syna jego — 15-letniego Czesława została w dniu wczorajszym ostatecznie wyjaśniona, zaś sprawcy znaleźli się w więzieniu.

Przed paru dniami, o czem donosiliśmy swego czasu, władze śledcze ujęły

inicjatora potwornego morderstwa,

niejakiego Andrzeja Konata, b. sołtysa wsi Konaty, położonej na granicy lasów wieluńskich.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło wówczas, iż zbrodnia była wynikiem

zemsty

ze strony Konata, który trudniąc się kłusownictwem, był pochwycony na trzebieniu zwierzyny przez Jasińskiego.

Za kłusownictwo Konat został skazany na dwa lata więzienia. Odsiadując karę zaprzyjaźnił się z notorycznym

włóczęgą i przestępcą

niejakim Józefem Płużyckim, który zgodził się za kwotę — 5000 złotych zgładzić gajowego Jasińskiego.

Po odbyciu kary więzienia Konat zabrał

wynajętego zbira

do siebie, gdzie uknuli plan potwornej zbrodni.

Otrzymawszy pieniądze zgóry Płużycki udał się wraz z Konatem do leśniczówki gdzie Płużycki celnym strzałem w plecy położył gajowego trupem na miejscu. W tej chwili nadszedł posłany przez zbrodniarzy po wodę syn gajowego, 15 letni Czesław.

Płużycki strzelił do chłopca, który choć ciężko ranny rzucił się do ucieczki.

Potworny morderca pochwycił go jednak i uśmiercił

przez poderżnięcie gardła nożem.

Obrabowawszy następnie zabitego Jasińskiego z portfelu, zawierającego 550 złotych w gotówce, obaj zbrodniarze zbiegli. Aresztowany po paru dniach sołtys Konat, badany przez policję śledczą, przyznał się do popełnionej zbrodni przyczem ujawnił swego wspólnika. Za Płużyckim, włóczęgą niewiadomego miejsca zamieszkania — rozpoczęto pościg. Trwał on przez kilka tygodni i dopiero

w dniu wczorajszym zakończył się

pomyślnym rezultaetm. Józefa Płużyckiego, goniącego już ostatkami pieniędzy z sumy owych 5000 złotych otrzymanych za dokonanie zbrodni, ujęto w pewnej restauracji

w Brześciu nad Bugiem.

Płużycki przyznał się do zamordowania gajowego oraz jego syna, przyczem oddał policji nóż, którym poderżnął gardło 15-letniemu Czesławowi Jasińskiemu oraz wskazał miejsce ukrycia rewolweru, otrzymanego od Konata. W miejscu tem rewolwer faktycznie odnaleziono.

Zbrodniarza przewieziono do więzienia w Łodzi, skąd zostanie odesłany do Wielunia.



P. JAN MIKULSKI nowy dyrektor Urzędu Pocztowego w Łodzi.

ZGON BOHATERSKIEGO KARDYNAŁA.



Ksiądz kardynał Luçon,

arcybiskup miasta Reims, który wytrwał przy swej katedrze podczas niszczycielskiego bombardowania miasta w czasie wojny światowej, zmarł przeżywszy lat 88. (w)

——xx——

Mieszana komisja polsko-niemiecka

nie ukończyła jeszcze dochodzeń

nad przebiegiem zajścia granicznego pod Opaleniem.

Warszawa, 1 6. (Od wł. kor.) Wbrew zapowiedziom prasy polsko-niemiecka komisja mieszana nie ukończyła jeszcze swych prac nad zbadaniem przebiegu zajścia granicznego pod Opaleniem. Wczoraj przesłuchano świadków

po stronie niemieckiej

oraz aresztowanego

komisarza Biedrzyńskiego.

W dniu dzisiejszym komisja będzie urzędowała po stronie polskiej, gdzie zostaną przesłuchani świadkowie, zamieszkali po tej stronie granicy.

——xx——

Konferencja gospodarcza w P.R.M.

obradowała nad traktatami handlowemi.

Warszawa, 1 6. (od w. kor.). Wczoraj w południe odbyła się prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem

premjera Sławka

konferencja gospodarcza z udziałem ministra Kwiatkowskiego oraz wiceministrów Grodyńskiego i Wysockiego. Dotyczyła ona spraw związanych z traktatami handlowemi.

——:o:——

Fundusz Bezrobocia bez pieniędzy.

Zadłużenie wynosi 30 miljonów złotych.

Warszawa, 1 6. (Od wł. kor.) Wskutek anormalnego wzrostu bezrobocia podczas ubiegłej zimy i bardzo powolnego wzrostu zatrudnienia w okresie wiosennym, Fundusz bezrobocia znalazł się

w ciężkiej sytuacji materjalnej.

Deficyt, wynoszący obecnie już ponad 30 miljonów złotych był dotychczas pokrywany

przez skarb państwa

w drodze zwrotnych pożyczek na przyszłe składki. Obecnie jednak ze względu na zmniejszone wpływy podatkowe, dalsze wspieranie Funduszu Bezrobocia

pożyczkami z kas państwowych

napotyka na coraz większe trudności. Podniesienie wysokości składek jest wykluczone z powodu kryzysu gospodarczego w kraju.

Jest nadzieja uzyskania pożyczek krótkoterminowych z innych źródeł, aby umożliwić Funduszowi przetrwanie do końca

ustawowych okresów zapomóg.

O dalszem przedłużeniu tych okresów wobec ciężkiej sytuacji Funduszu Bezrobocia narazie niema mowy. Jednak poprawa stanu zatrudnienia, która się już powoli zarysowuje pozwoli uniknąć przykrych skutków tych ograniczeń.

Utworzenie nowego Ministerstwa Zdrowia

nie zostało jeszcze przesądzone.

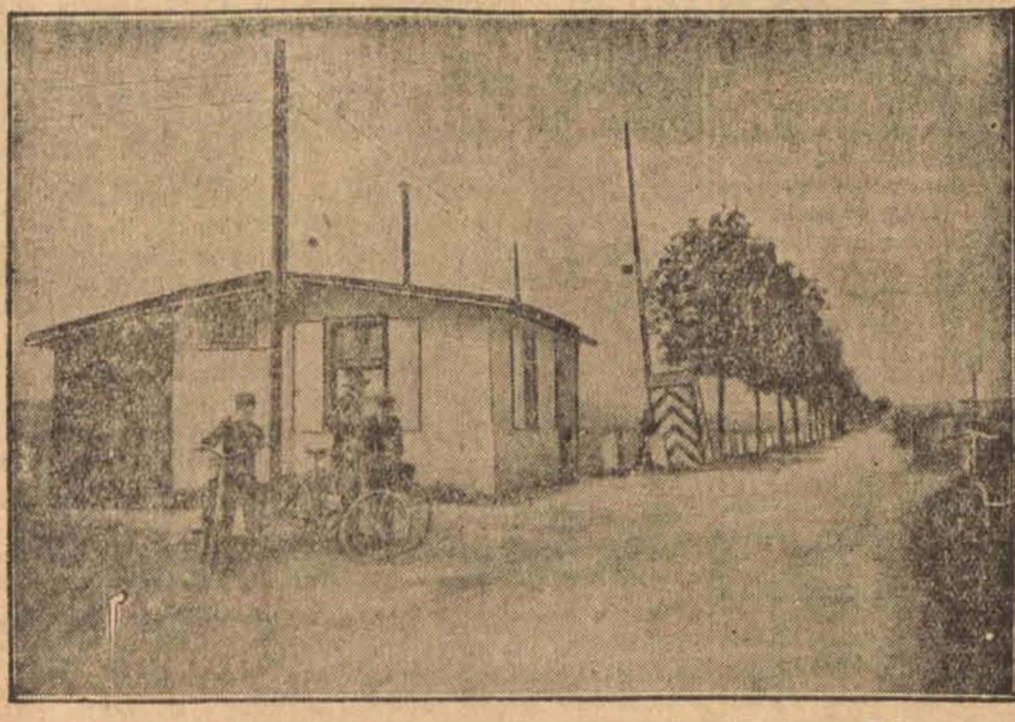
Warszawa, 1 6. (Od wł. kor.) Poruszana w prasie sprawa utworzenia nowego ministerstwa zdrowia jest narazie

przedmiotem luźnych rozważań

w kołach rządowych. Koncepcje tę wysuwają lekarze. Czy i kiedy nastąpi utworzenie tego ministerstwa, jest rzeczą narazie

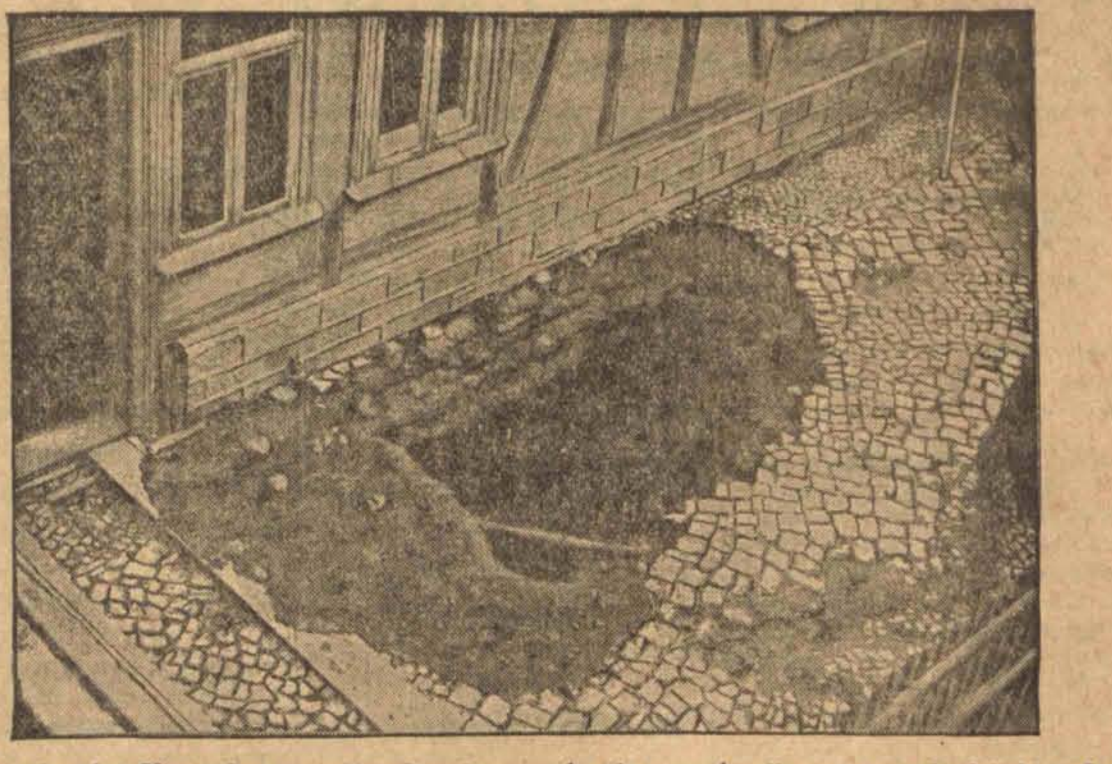
zupełnie niewiadomą.

Miejsce zajścia granicznego.



Barak niemieckiej straży granicznej w Neuhoefen, koło Opalenia, gdzie komisarz Liśkiewicz został śmiertelnie ranny. (w)

Nieszczęsne miasto.



W miasteczku Vienenburg, które niedawno zostało nawiedzone niebywałą katastrofą zawalenia się podziemnych kopalń soli potasowych, nie przestaje zapadać się wgłąb. Przed kilku dniami zapadła się nagle znaczna część ulicy, a przypadkowy przechodzień z trudem został uratowany od śmierci. (h)

Szkoła samochodowa „syndykatu turystycznego“.

Niebywała afera oszukańcza w Warszawie.

400 osób padło ofiarą tego niezwykłego oszustwa.

Z Warszawy donoszą:

Szkoła samochodowa Syndykatu Turystycznego (Mazowiecka 1), której dyrektorem jest p. Aron Aryl,

nie przebiera w środkach,

by zwerbować sobie uczniów.

Na jesieni roku ubiegłego szkoła ta przez swoich agentów porwała z dworca Wschodniego — zupełnie dosłownie — pewnego młodego człowieka, który przybył ze wsi na kursy samochodowe YMCA.

Obecnie znów kierownictwo szkoły zdobyło się na pomysł, który, jak się w rezultacie okazało, był

niezwykłą aferą kryminalną,

zakrojoną na wielką skalę, w rodzaju dotąd nienotowanych.

Szkoła wysłała mianowicie na prowincję swoich agentów, zaopatrzonych w ulotki, których treść była następująca:

„Szkoła samochodowa syndykatu turystycznego urządza wielki konkurs wiosenny.

Zapisujący się na kurs jazdy, który

kosztuje 175 złotych,

mają wielką i jedyną szansę uzyskania drogą losowania skrócenia służby wojskowej o 3 miesiące“.

Ulotki zapewniały, że jest to jedyna tego rodzaju okazja i byłoby grzechem poprostu nie skorzystać z niej.

Agenci szkoły pobierali od zgłaszających się pieniądze. Kto nie mógł odrazu wpłacić, dawał w zastaw

swoje dowody osobiste

i podpisywał zobowiązanie, że pieniądze wniesie.

Kandydaci w liczbie

około 400

przyjechali do Warszawy i zostali ulokowani w koszarach Blocha na ogólnych salach.

Nie wiedzieli o tem zupełnie, że szkoła weszła w porozumienie ze Związkiem Strzeleckim, który prosiła o przeprowadzenie kursu drugiego stopnia przysposobienia wojskowego, który to kurs daje istotnie ulgę, skracającą służbę wojskową

o trzy miesiące.

Związek Strzelecki zgodził się na przeprowadzenie kursu, nie wiedząc jednak zupełnie, w jak fałszywą grę zostaje wciągnięty.

Młodzi ludzie, ulokowani w koszarach, zaczęli pędzić życie w najściślejszej dyscyplinie wojskowej.

O świcie zjawił się na sali sierżant i

zarządził pobudkę.

Później odbywały się ćwiczenia i normalne zajęcia koszarowe, nie wyłączając czyszczenia ubikacyj.

Przyszli automobiliści byli tem wszystkiem niezmiernie zdziwieni. Wszak mówiono im, że będą się uczyli prowadzić samochód, ale o ćwiczeniach wojskowych i o wstawaniu z brzaskiem dnia nic nie wspominano.

Zaczeli sarkać.

Wreszcie dogadali się między sobą. Okazało się, że od szkoły wszyscy otrzymali ulgi wojskowe (tak zgóry, mimo, że kurs się dopiero zaczął!). „Losowanie“ było tak szczęśliwe, że nie pominięto nikogo...

Zwróciło to poważne podejrzenie na całą historję. Członkowie kursu rozejrzeli się w sytuacji i stwierdzili bez wszelkich wątpliwości, że padli

ofiarą zwykłego oszustwa,

tem bardziej, że jak dotąd, wdrażano ich w arkana służby wojskowej, uczono ich stać na baczność i maszerować, ale o samochodach nic jeszcze nie słyszeli.

Wczoraj rano zebrali się i poszli na ul. Mazowiecką do lokalu szkoły, by upominać się o zwrot pieniędzy. Takich „kursów samochodowych“ nie chcieli. Woleli wrócić do domu.

Pieniędzy jednak nie dostali. Dyrektor szkoły nie po to wziął gotówkę, by ją oddawać.

P. Aryl dowiedziawszy się, że uczniowie zdążają do szkoły, zaalarmował policję wiadomością, że ul. Mazowiecką ciągnie pochód

groźnie nastrojonych bezrobotnych...

Na miejsce przybyła policja. Naturalnie, nie wypytywała się młodzieńców, kim są, lecz rzekomych demonstrantów rozpędziła!

Nabrani w tak wyrafinowany sposób młodzieńcy, udali się do 13 komisarjatu policji, gdzie złożyli

zbiorową skargę

na szkołę syndykatu turystycznego i jej kierowników.

——xx——

P. P. S. i Wyzwolenie biadają nad obojętnością mas.

Warszawa, 1 6. (Od wł. kor.) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego PPS. Na posiedzeniu omawiano sposoby

żywszego zainteresowania opinji

publicznej i szerszych mas robotniczych obecną sytuacją polityczną.

Mówcy biadali nad obojętnością mas dla głoszonych przez PPS

haseł walki z rządem.

Dziś obradować będzie zarząd główny stronnictwa Wyzwolenia. I te narady mają obracać się dookoła stosunku rządu do sejmu, a w szczególności zająć się

zbadaniem przyczyny klęski

poniesionej przez Wyzwolenie podczas ostatnich wyborów uzupełniających.

——xx——

Należy się spodziewać, że afera ta była ostatnią aferą szkoły samochodowej. Trudno bowiem przypuszczać, żeby władze pozwoliły na dalsze prowadzenie podobnie „pomysłowych“ instytucyj.

Rząd polski udzielił zezwolenia

na wyjazd pierwszej partji osadników do Peru.

Opieka władz nad emigrantami.

Warszawa, 1 6. Minister pracy i opieki społecznej udzielił polsko - amerykańskiemu syndykatowi kolonizacyjnemu w Warszawie zezwolenia

na zaangażowanie osadników do Peru.

W myśl tego zezwolenia syndykat będzie miał prawo w okresie 1930/31 sprowadzić 25 rodzin polskich na teren koncesji położonej w departamencie Cuzco, Junin i Loreto. Teren ten został przyznany wspomnianemu syndykatowi i obejmuje

260 tysięcy ha.

Pierwszy transport osadników będzie wysłany przez syndykat kolonizacyjny w lipcu r. b. Każda rodzina w myśl koncesji składać się będzie conajmniej z trzech osób. Syndykat zawiera specjalną

umowę z głową rodziny

i zabezpiecza jej kredytowanie przejazdu z Warszawy do siedziby kolonji. Każda rodzina osiedleńcza, składająca się z 3 osób, zdolnych do pracy, otrzyma bezpłatnie jedną działkę, to jest

30 ha ziemi zdatnej do uprawy.

Członkowie rodzin większych, składających się z 5-ciu, a nawet więcej osób, zdolnych do pracy otrzymywać będą

po 60 ha.

Na miejscu w Peru syndykat zobowiązany jest do wyżywienia rodziny osiedleńczej w ciągu 3-ch pierwszych miesięcy po jej przybyciu do kolonji.

Koncesja nakłada na syndykat obowiązek stworzenia organizacji handlowej, celem sprzedaży i wymiany produktów i towarów,

wybudowanie dróg lokalnych,

łączących je z głównemi arterjami komunikacji i zaprowadzenie wzorowych gospodarstw rolnych oraz plantacyj, zapewnienie osadnikom

bezpłatnej pomocy lekarskiej

i środków leczniczych oraz opieki kulturalno - oświatowej w ciągu 5-ciu lat, utrzymanie na własny koszt lekarza narodowości polskiej, wybudowanie ambulatorjum i szpitala na terenie kolonji oraz lokalów szkolnych i domu dla nauczycieli.

Osadnik przed wyjazdem składa na rachunek syndykatu w Państwowym Banku Rolnym

sumę 103 dolarów

tytułem kosztów przygotowawczych oraz po 70 dolarów dla każdego członka rodziny na koszty wyżywienia w pierwszym okresie pobytu na kolonji.

Tytuł własności otrzyma nie później, niż po upływie 5 lat od faktycznego osadzenia rodziny na działce.

Kontrolę gospodarczo - finansową oraz nadzór nad działalnością syndykatu w zakresie akcji kolonizacyjnej wykonywać będzie wyznaczony w tym celu

przez władze komisarz

na podstawie osobnej instrukcji, wydanej przez ministra pracy i opieki społecznej.

Jak się dowiadujemy, angażowanie osadników odbywać się będzie w województwach środkowych, m. i. łódzkiem. Na czele władz syndyk. stoją: prezes Szczęsny Cieński, b. minister pełnomocny, p. L. Dzieduszycki i kpt. Marjan Sroczyński.

—::x::—

Wyjazd wicemin. Doleżala

do Genewy.

Warszawa, 1 6. (Od wł. kor.) W dniu wczorajszym wyjechał do Genewy wiceminister przemysłu i handlu, p. Doleżal, który weźmie udział

z ramienia Polski

w pracach komitetu ekonomicznego Ligi Narodów.

——:x:——

Przygotowania do soboru prawosławnego zostały zakończone.

Uroczyste nabożeństwo z udziałem ministrów na Pradze.

Warszawa, 1 6. (od w. kor.). Odkładana od szeregu lat sprawa zwołania soboru prawosławnego w Polsce weszła obecnie

na tory realizacji.

Od początku maja pracowała pod przewodnictwem metropolity Dyonizego specjalna komisja z udziałem arcybiskupa Aleksego z Grodna, dyrektora departamentu wyznań religijnych hr. Potockiego oraz naczelnika wydziału wschodniego p. Hołówki i radcy Suchenek-Sucheckiego z ministerstwa spraw wewnętrznych. Komisja odbyła 8 posiedzeń i pracę swą zakończyła przyjęciem statutu soboru, ordynacji wyborczej i programu obrad.

W najbliższej przyszłości zwołane będzie

zebranie przedsoborowe,

w którem wezmą udział duchowieństwo i osoby świeckie.

W związku z tem odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie synodu pod przewodnictwem metropolity Dyonizego z udziałem biskupów pińskiego, grodzieńskiego i wileńskiego.

Synod przyjął do wiadomości sprawozdanie z wyniku prac komisji specjalnej.

Dziś, w niedzielę w soborze prawosławnym na Pradze odbędzie się uroczyste nabożeństwo z udziałem wszystkich biskupów oraz

przedstawicieli rządu

w osobach ministrów Cara, Czerwińskiego i Józewskiego.

——:o:——

Posiedzenie Państwowej Rady Rozbudowy Miast.

Projekty nowych ustaw budowlanych.

Warszawa, 1 6. (od w. kor.). Dnia 3 czerwca odbędzie się w Ministerstwie Skarbu posiedzenie Państwowej Rady Rozbudowy Miast.

Instytucja ta

od dwóch lat

nie dawała znaku życia o sobie. W posiedzeniu tem wezmą udział przedstawiciele Związku Miast, prezydenci poszczególnych miast oraz zainteresowane sfery rządowe.

Obrady toczyć się będą około aktualnych

zagadnień budowlanych.

Między innemi przedyskutowana będzie nowela do ustawy o rozbudowie miast oraz projekt nowej ustawy o popieraniu budownictwa.

——:o:——

Raut w Jabłonnie

zakończy oficjalną część podróży p. Prezydenta

Warszawa, 1 6. (od w. kor.). W pałacu hr. Potockich w Jabłonnie odbędzie się wielki raut ku czci p. Prezydenta Rzplitej. Będzie to oficjalne

zakończenie objazdu

p. Prezydenta po województwie warszawskiem. Na raut wybiera się z Warszawy premjer Sławek

z kilku ministrami

oraz szereg osobistości ze świata politycznego i towarzyskiego.

W pętach truciciela dusz i mąciciela spokoju...

Otwarcie pierwszej poradni przeciwalkoholowej w Łodzi.

Łódź, 1 czerwca. W dniu dzisiejszym rozpoczyna swą działalność pierwsza w Łodzi poradnia przeciwalkoholowa.

Powołanie do życia tej nowej placówki humanitarnej dla miasta naszego ma

specjalne znaczenie.

Alkohol, ów demon ludzkości — w mieście naszem powoduje niesłychane szkody. Zwłaszcza na peryferjach miasta alkoholizm posiada

legjony swych niewolników,

ludzi nieuświadomionych, słabych, którzy coraz głębieje pogrążają się w straszliwym nałogu, zapominając o swych obowiązkach, ognisku rodzinnem i społeczeństwie.

Alkohol, to zły doradca — bezpośrednia przyczyna wielu przestępstw i zbrodni — to truciciel dusz i mąciciel spokoju ludzkiego...

Z tym oto zdecydowanym wrogiem społeczeństwa — rozpoczyna walkę poradnia przeciwalkoholowa, na której czele stanął znany w Łodzi

psychjatra dr. Siwiński.

Poradnia przeciwalkoholowa służyć będzie w pierwszym rzędzie tym wszystkim, którzy jakkolwiek zdają sobie sprawę ze szkodliwości tego nałogu — to jednak są zbyt słabi, aby się wyrwać z jego kleszczy...

W poradni tej, mieszczącej się przy ul. Gdańskiej 83 znajdą pomoc tysiące ofiar zdradliwego nałogu, w postaci wskazówek, porad

a nawet i leków.

Z otwarciem poradni przeciwalkoholowej rozpocznie się równocześnie akcja propagandy antyalkoholowej, zakrojona na bardzo szeroką skalę.

Akcję zapoczątkuje odczyt zbiorowy p. t. „Walka z pijaństwem“, który odbędzie się

dziś o g. 12 w południe

w sali Miejskiego Kina Oświatowego. Prelekcje wygłoszą dr. Stanisław Skalski, dr. Bolesław Siwiński i naczelnik Edward Rosset.

Akcja propagandy antyalkoholowej, która rozpoczyna się w dniu dzisiejszym — prowadzona będzie regionalnie, kolejno we wszystkich dzielnicach miasta, ze szczególnem uwzględnieniem przedmieść i peryferyj miasta.

Kuratorjum zaprzeczyło kategorycznie fałszywym pogłoskom

o nadużyciach maturalnych w Łodzi.

Łódź, dn. 1 czerwca. W dniu wczorajszym w mieście rozeszła się pogłoska, a w ślad za nią ukazała się w jednem z pism mocno wątpliwa notatka o tem, jakoby maturzystki gimnazjum żeńskiego p. Sobolewskiej były zgóry powiadomione o temacie maturalnym z języka niemieckiego oraz jakoby wydelegowany z ramienia Kuratorjum łódzkiego wizytator — stwierdził, że wszystkie wypracowania piśmienne z literatury niemieckiej zostały spisane z tak zw. „klucza“.

W związku z powyższem zwróciliśmy się do kuratora okręgu łódzkiego p. Gadomskiego z prośbą o poinformowanie nas, ile prawdy zawierają pogłoski i notatka.

Jak nam zakomunikował p. kurator, zarówno pogłoski, jak i notatka

pozbawione są jakichkolwiek podstaw

i żaden z delegatów kuratorjum nie kwestjonował egzaminu, który zresztą odbył się z zachowaniem wszelkich przepisów.

Zagadnięty przez nas w tej sprawie dyrektor gimnazjum p. Sobolewskiej — oświadczył, że jak przypuszcza, pogłoski oraz notatka owa — miały na celu poderwanie autorytetu zakładu naukowego i wobec tego dyrekcja szkoły wystąpi przeciwko oszczercom na drogę sądową.

W ten sposób lansowane ostatnio złośliwe pogłoski, mogące wyrządzić wiele szkody, cieszącemu się dobrem imieniem zakładowi naukowemu — doszczętnie spaliły na panewce.

Samochody łamią ludzkie żebra.

Łódź, 1 czerwca. W dniu wczorajszym około godziny 10 rano przy zbiegu ulicy Nowomiejskiej i Ogrodowej przejechany przez samochód uległ **złamaniu 8 żeber,** przechodzący przez jezdnię 75-letni Andrzej Supa, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 19.

Nieszczęśliwego starca przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Szofera aresztowała policja.

Trzy i pół miljona dolarów wynosi spadek po Rudolfie Valentino.

21 tysięcy napiwków dla policjantów.

Potomność zapomniała szybko nietylko o aktorach scenicznych. Jeszcze większą niewdzięcznością darzy zmarłych artystów filmowych wykreślając ich coprędzej z swej pamięci. Najoczywistszym przykładem to Rudolf Valentino Kiedy umarł tak niespodziewanie, u

szczytu swej sławy,

był świat niepocieszony zwłaszcza świat kobiecy. Podobno Pola Negri oświadczyła, że Valentino był jedynym mężczyzną którego kochała szczerze i prawdziwie. Inne kobiety znów przyznawały się, że myślały o samobójstwie z rozpaczy po nim. Trudno było im się pogodzić z myślą, że Valentino już nie żyje. A ponieważ istotnie nie żył przywoływały ducha jego na seansach spirytystycznych.

Okoliczność tę potrafiła wykorzystać Anastazja Rambova, druga ożna Valentina. Jej małżeństwo z Valentinem nie należało do najszczęśliwszych, ale to nie przeszkadzało jej „handlowanie jego duchem" po śmierci. Gazety amerykańskie podawały swego czasu milowe sprawozdania o tem, co jej „Rudy" powiedział. „Rudolf Valentino w świecie duchów". Taki oto tytuł nosiła książka, którą wydała jego

przedsiębiorcza żona.

Książka miała wielkie powodzenie. Ale później zapomniano o Valentinim. Zapomniano aż nazbyt prędko. Po roku już zapomniano o tem, że grób jego jest w niesłychanem zaniedbaniu. Nikt z jego dawniejszych wielbicielek nie zatroszczył się o miejsce jego wiecznego spoczynku.

Niebawem przestano mówić nawet o jego grobie. Dopiero teraz w trzy lata po jego śmierci wypływa na nowo nazwisko Valentina. Jerzy Ullmann, przyjaciel Valentina i wykonawca testamentu po zmarłym, przedłożył sądowi obliczenie

spadku po artyście.

Mówią, że spadek wynosił 3 i pół miljona dolarów. Główną część dano siostrze Valentina, Marji Guglielmi, i jego bratu Albertowi. Dalsi członkowie rodziny otrzymali drobne legaty. Honorarjum, jakie pobrał Ullmann, za trudy, jako wykonawca testamentu, nie były do pogardzenia. Wynosiło bowiem 600.000 złotych. Swoją drogą jest w tem obliczeniu pewna pozycja, która musi zastanowić każdego. A mianowicie

21.000 zł. „napiwków"

dla urzędników policji w Los Angelos, którzy pilnowali porządku podczas pogrzebu Valentina.

—xx—

Białe widmo

Wypadek masowej sugestji?

Od kilku dni mieszkańcy wioski Belcampo we Włoszech południowych są pod wrażeniem zjawiska nadzwyczajnego, które podnieca umysły tych prostodusznych ludzi i napełnia

zabobonnym strachem...

Oto przed kilku dniami paru bawiących się chłopaków zauważyło biało ubraną postać niewieścią, która to unosiła się w powietrzu, to znowu zniżała się ku ziemi. Zjawisko to ukazało się po raz pierwszy przed kilku dniami i od tego czasu codziennie o tej samej porze, przed zachodem słońca. W tajemniczej, białej postaci lud wiejski widzi Najśw. Pannę Marję — i w różny sposób tłumaczy sobie to nadzwyczaj

ciekawe zdarzenie...

Gdy po raz pierwszy chłopcy spostrzegli ową postać niewieścią, kilku z nich pobiegło do pobliskiej wioski i wkrótce wszyscy mieszkańcy zebrali się na drodze, podziwiając niezwykły, napawający ich niemałym strachem objaw. Kilku odważniejszych zbliżyło się do widma, wszakże spotkało ich rozczarowanie, gdyż raptem znikło ono, jak gdyby rozpłynęło się w powietrzu; natomiast ci, którzy stali dalej — widzieli je nieustannie.

W ostatnią niedzielę dwóch księży, oderwawszy się od tłumu, skierowało się ku białej postaci, która wówczas unosiła się na wysokości

kilkunastu metrów.

Nagle tłum, obserwujący wszystkie ruchy zdala i z zapartym oddechem oczekujący chwili zetknięcia się jego z księżmi, zobaczył, że tajemnicza zjawa zaczyna powoli opadać i raptem znalazła się wśród duchownych, unosząc się z lekka w powietrzu i nie dotykając ziemi, poczem

nagle znikła.

Zapytywani księża oświadczyli, że ledwie uszli kilkanaście kroków, a stracili tę nadpowietrzną postać z oczu.

Niezwykły ten fakt ściąga tłumy ciekawych z sąsiednich okolic, gdzie wieść o rzekomem ukazaniu się Bogarodzicy wywołała wielkie wrażenie. Jest to prawdopodobnie ciekawy przypadek masowej psychozy i sugestji.

—:—

Łódź u progu lata.

Piekło wyjazdów na „łono przyrody".

Niedola komunikacyjna łodzian.

Łódź, 1. 6. Tegoroczna wiosna przyśpieszyła również początek lata. Dzisiaj rozpoczynamy dopiero

miesiąc czerwiec,

niemal miesiąc jeszcze dzieli nas od „wakacyj", a już trudno wytrzymać w rozpalonych murach miasta.

W soboty i niedziele tysiące łodzian stara się

wydostać na zielone łąki,

do cienistych lasków i nad chłodne stawy okoliczne, aby chociaż w ciągu jednego dnia w tygodniu nabrać do płuc ożywczego oddechu. Zwłaszcza robotnicy łódzcy, których większość urodziła się i spędziła lata dziecięce na wsi, tęskni za powiewem szerokich pól i chętnie spędza wolne godziny zdala od kamiennego morza ulic miejskich.

Dążenie to jest objawem zdrowym i powinno ze względów higjeny społecznej spotykać się z poparciem wszystkich czynników, a zwłaszcza tych,

które mają wpływ na komunikację

podmiejską.

Pomimo corocznie powtarzanych żalów i skarg szerokich sfer ludności naszego miasta, w praktyce nie wiele się zmieniło na lepsze. Wydostanie się za miasto w soboty i niedziele jest ciągle jeszcze

połączone z niebezpieczeństwem życia

w dosłownem tego słowa znaczeniu. Osoby słabsze, a zwłaszcza kobiety i dzieci z trudem zdobywają miejsca w przepełnionych wagonach Kolejek Dojazdowych; na linjach komunikacji lokalnej panuje taki szalony ścisk, że ludzie mdleją poprostu w tłoku.

Wystarczyłoby zapalenie się motoru, aby wywołać

nieobliczalne i tragiczne skutki.

Pod względem dopuszczenia ilości pasażerów, Kolejki Dojazdowe chcą uchodzić za tramwaje, zapominając, że w mieście zupełnie inne warunki komunikacji i publiczność

jeździ bez bagaży,

tarasujących wyjście. Tak samo Kolejki są tramwajami, gdy chodzi o pobieranie

podwójnej nocnej taryfy.

W innych wypadkach Kolejki Dojazdowe chcą uchodzić za kolej. To podwójne oblicze jest jednym z ważnych powodów niedomagań i ciągłych zmian, które jednak rzecz dziwna nie mają nigdy na oku

dobra pasażerów

i ich bezpieczeństwa.

W ubiegłym roku pod naciskiem magistratu wprowadzono do granic miasta taryfę zniżoną i dodano na każdej linji po jednym lub po dwa stare rozkołatane wagony, które już dawno obchodziły

trzydziestoletni jubileusz

swej jazdy i z tego względu nadawały się już do muzeum. — Wejścia w tych wagonach są tak wąskie, że używanie ich według obecnych pojęć bezpieczeństwa publicznego

powinno być policyjnie zabronione.

Pasażerowie z trudem muszą się przeciskać za plecyma maszynisty, aby się dostać do wnętrza. Można sobie wyobrazić coby wynikło, gdyby w natłoczonym wagonie z jakiegoś powodu

wybuchła panika.

Niedawno w jednym z takich wagonów zapalił się motor. Na szczęście stało się to nie w Łodzi, gdzie wagony zwykle są przepełnione, lecz w Zgierzu.— Maszynista zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego pasażerom, chciał przerwać dopływ prądu przez ściągnięcie kabłąka i poniósł przytem

tragiczną śmierć.

Takie wypadki powinny być groźnem ostrzeżeniem, aby zwrócić baczniejszą uwagę

na zagadnienie bezpieczeństwa

komunikacji podmiejskiej.

A teraz wróćmy do łodzianina, który po wielu niebezpiecznych tarapatach,

spocony i zziajany

dotarł do zielonych pól podmiejskich. Na tem nie kończy się jego odysseja. Wieczorem czeka go powrót o wiele jeszcze straszniejszy, który wniwecz obraca pomyślne skutki pobytu na łonie przyrody. Po godzinnem a nieraz i dłuższem wyczekiwaniu udaje mu się zdobyć nareszcie łokciami i pięściami miejsce w przepełnionym tramwaju, aby zupełnie wyczerpany w niemożliwym tłoku dostać się nareszcie do miasta.

A możnaby temu zaradzić w sposób bardzo łatwy. Chodzi tylko o to, aby kolejki dojazdowe w miesiącach letnich uruchomiły w soboty i niedziele specjalne tramwaje lokalne do granic miasta

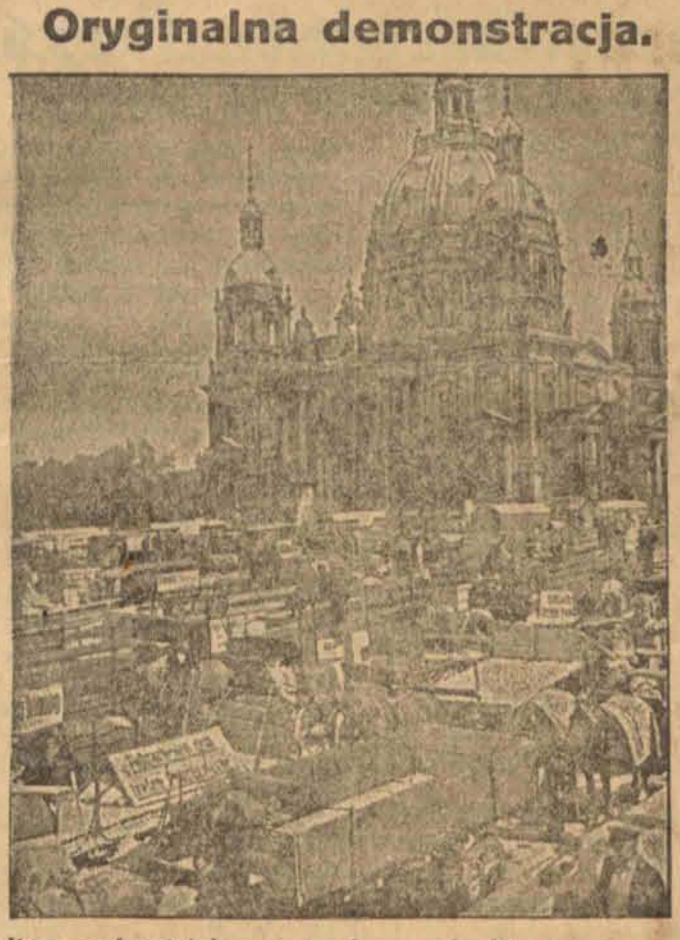
co pięć minut.

Nawet te wagony byłyby przepełnione, albowiem ilość pasażerów dochodzi w te dni

do dziesiątków tysięcy,

ale możnaby przynajmniej uniknąć karygodnego narażania niewinnych ludzi na niebezpieczeństwo kalectwa lub nawet utraty życia. top.

Oryginalna demonstracja.



Berlińscy właściciele wozów i samochodów ciężarowych urządzili demonstrację przeciwko magistratowi, który chce dokonywać wszelkich przewozów we własnym zarządzie i pozbawić w ten sposób chleba setki rodzin. (ip)

Klub łez i jęków.

Dziwaczna organizacja

Wiadome jest powszechnie, że Anglja jest ojczyzną

największych oryginałów.

Nic też dziwnego, że na gruncie londyńskim wykwitają najdziwaczniejsze kluby, zwłaszcza, że tendencja do zrzeszania się jest drugą charakterystyczną cechą narodu angielskiego.

Jako osobliwy wykwit tej klubomanji można uważać powstały świeżo w Londynie

„Klub melancholików".

Członkowie tego klubu winni odznaczać się — w myśl regulaminu — pessymistycznym poglądem na świat, mieć stale minę strapioną, nigdy nie dopuszczać na twarz uśmiechu, nigdy nie pozwolić sobie na żaden dowcip...

Jedno weselsze słowo, wypowiedziane podczas posiedzeń wystarcza, aby być wykluczonym z klubu, natomiast pożądane jest wyrzekanie na swój własny los, na bieg rzeczy na świecie, wzdychanie, a nawet łzy i jęki...

—:o:—

Skrępowany student w wodzie.

Niezwykłe samobójstwo.

W Aachensee znaleziono przed kilku dniami zwłoki młodzieńca, którego ręce i nogi były skrępowane. Sądzono, że zachodzi

wypadek morderstwa,

lecz śledztwo ustaliło, że jest to — niezwykłe co prawda samobójstwo. Denat był studentem bułgarskim, nazwiskiem Dymitr Mowcew. Będąc dobrym pływakiem, wątpił, czy zdoła się utopić, wobec czego sam sobie

skrępował nogi i ręce

poczem skoczył do wody.

Niezwykłe samobójstwo Mowcewa pozostaje w związku z przedwczesną śmiercią wskutek nieudanej operacji ślepej kiszki pewnej 19-letniej panienki w Innsbrucku.

A. B. DINGLE (26

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Goff chodził w palącym żarze spokojny jak zawsze i metodycznie spełniał swój obowiązek względem sąsiada, gasząc ogień wytrwale.

Jim poczuł, jak do duszy jego zakrada się podziw dla niezwykłej sprawności dziwacznego Anglika. Goff nie marnował bowiem ani jednego ruchu. Zwalczał ogień nie wodą, lecz piaskiem, i Gurney stwierdził, że wiele rzeczy, stanowiących jego ubogą własność, uprzątnięto z płonącej chaty i umieszczono poza obrębem ognia.

— Dobra nasza! — zawołał, pomagając kupcowi w rzucaniu piasku. — Do djaska, myślę, że ją jeszcze uratujemy. Panie Goff, odpocznij pan. Musi pan być śmiertelnie znużony.

Potem pobiegł do jeńca i spojrzał mu w twarz z wesołym uśmiechem. Wyjąwszy pistolet, rozluźnił krępującą go linkę i zakomenderował:

— Wstawaj, bracie!

Gurney dziwił się, dlaczego nie strzelano już do niego ze skały. Wyjaśnienie tego faktu miało przyjść dopiero znacznie później.

Pojmany człowiek przewrócił się na bok i wstał, spoglądając gniewnie na swego zwycięzcę.

— Biegiem — zakomenderował Jim, przykładając mu lufę pistoletu do karku. — Nie bój się, nie jest gorąco! Potrafiłeś podpalić, teraz będziesz musiał gasić, synku. Naprzód!

Tymczasem Goff nie ustawał w pracy. Jak maszyna zbierał mokry piasek na deskę, wyrwaną z płonącej werandy i systematycznie opróżniał ją tam, gdzie ogień był poretszy.

— Gdybyś miał dużą łopatę, myślę, że moglibyśmy jeszcze coś uratować — wycedził powoli.

— W izbie jest pańska łopata — odparł Gurney. — Zaraz będziemy ją mieli. Słuchajno — zwrócił się do jeńca — skoczno do chaty i przynieś łopatę. Stoi oparta o ścianę, naprzeciw drzwi. Jeżeli wrócisz bez niej, zastrzelę cię na progu. Marsz, prędzej!

— Chyba zwarjowałeś — odparł się tamten w śmiertelnej trwodze.

— Pewnie, że zwarjowałem. Widok palących się domów zawsze przyprawia mnie o szaleństwo. Naprzód, ty karaluchu!

Wylot pistoletu posunął się nieco z karku do ucha i zimne żelazo dotknęło skóry człowieka. Wszedł do chaty, ociągając się, a za nim zamknęła się zasłona z iskier i spadających drzazg. Wypadł, biegnąc naoślep i potknął się o leżące na ziemi szczątki. Padając głową naprzód, wypuścił z rąk łopatę, która uderzyła o ubity piasek. Zerwał się na równe nogi, spocony i poparzony. Z płonącemi oczyma, zanim jeszcze przebrzmiał dźwięk padającego żelaza, Gurney podniósł łopatę i upuścił ją czemprędzej, strzepując poparzone palce.

— Chodź tu, łobuzie — rzekł, dmuchając na dłoń. — Weź łopatę i gaś ogień. Jeżeli mój dom się spali, wybije ostatnia twoja godzina. Żywo, żywo, zgarnij piasek, jeżeli ci życie miłe.

Człowiek wziął się do pracy gorączkowo i piasek leciał tumanami w samo czerwone serce pożaru. Goff stanął na uboczu, ucierając czoło, które zrosiło się potem. Patrzył na morze, jakgdyby szukając Basi, która powinna była już dawno dojrzeć łunę.

Gurney pilnował improwizowanego strażaka, kierując jego pracą z rubasznemi wybuchami zabójczego humoru. Po każdej łopacie wilgotnego piasku, rzuconej w płomienie, żar zmniejszał się szybko. Spocony niewolnik mozolił się, przeświadczony o bezcelowości oporu i wszlkich prób zmylenia czujności stalowych oczu.

Okrzyk Goffa odwrócił uwagę Jima od pożaru. Podbiegł do kupca właśnie w porę, by ujrzeć kajak Barbary, który wzniósł się na szczyt fali, a potem jak strzała ześlignął się w kierunku wybrzeża. Skamieniały na widok zuchwalstwa dziewczyny, młodzieniec stał z zapartym oddechem, oczekując rozbicia się łodzi.

Ale Barbara, podczas tych paru spędzonych samotnie na morzu godzin dobrze nauczyła się manewrować kajakiem. Zręcznym ruchem wiosła zawróciła pod wiatr i wyskoczyła na skraju płytkiej wody, opuszczając żagiel i wyciągając nienaruszony kajak na brzeg w chwili gdy obaj mężczyźni przybiegli, aby ją wydobyć z niebezpiecznej, jak sądzili matni.



Promieniała radością, dumą i zadowoleniem ze swego czynu i śmiała się z ich przestraszonych twarzy. Spoważniała jednak momentalnie, gdy spojrzała na szczątki chaty. Ciemne jej oczy poszukały oczu Gurney'a i gdyby ten nie dbający o nic człowiek nie był przeświadczony, że Barbara była tylko dzieckiem, musiałby znaleźć w swem sercu oddźwięk ciepłego, miękkiego jej spojrzenia.

Nagle utkwiła oczy w dal, widocznie czemś zainteresowana. Wskazując ręką, krzyknęła:

— Kto to? Spójrz, tam jest człowiek.

Gurney odwrócił się błyskawicznie, zaniepokoił się bowiem co mógł robić uzbrojony w łopatę wróg. — Ale jego obawa wprędce zamieniła się w wesołość.

— O, niech sobie idzie! — zaśmiał się. — Już mi nie jest potrzebny.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na skutek okólnika p. prezydenta miasta w wydziałach miejskich przystąpiono do omawiania oszczędności, jakie dadzą się w myśl tego okólnika przeprowadzić. Zachodzi obawa, że normalny budżet nie da przewidywanych dochodów i wpływów. Dochody przedsiębiorstw miejskich, jak tramwajów, rzeźni, wodociągów itd. wykazują tendencję stale zniżkową. Trudno teraz określić, w jakim zakładzie nastąpi przymusowa redukcja budżetu miejskiego.

• • •

Delegaci departamentu zdrowia minist. spraw wewnętrznych odwiedzili w tych dniach letniska podwarszawskie — Milanówek i okolice Brwinowa. Kontrola letnisk dotyczy przedewszystkiem wody do picia, urządzeń asenizacyjnych, czystości willi, mieszkań itd. Na mocy raportów delegatów będą wydane nakazy

• • •

Wydział opieki społecznej w Warszawie nawiązał korespondencję z specjalnemi zakładami dla żebraków w Wielkopolsce. Wydział ma zamiar wystąpić do władzy administracji ogólnej w sprawie wysiedlenia do tych zakładów niektórych żebraków zawodowych, zanotowanych w kartotekach wydziału, co do których wiadomo, że posiadają środki egzystencji i że uprawiają żebractwo w sposób natrętny.

• • •

Sroga zima z roku 1928 na 1929 dała się we znaki wszystkim, najbardziej jednak ucierpiały z powodu długotrwałych i ostrych mrozów — drzewa. Duża ich ilość nie wytrzymała niskiej temperatury i zaczęła zamierać. W związku z tem zarząd plantacyj miejskich przeprowadził rewizję drzewostanu w ogrodach, parkach i na ulicach i ustalił, że część zagrożonych drzew powraca do życia, inne natomiast zamierają powoli. W ostatecznym wyniku powtórnej lustracji około 1000 drzew znowu zakwalifikowano do wycięcia Przeważają wśród nich kasztany jesiony, akacje i klony. Oto pokłosie srogiej zimy. Jak wiadomo, już podczas pierwszej lustracji zostało wyciętych około 5000 takich drzew.

• • •

W związku z uroczystościami rocznicy listopadowej komitet obchodu zaprojektował wybudowanie pawilonu sztuki, który stanąłby na terenach przyszłej wystawy międzynarodowej. W pawilonie sztuki ma być urządzona wystawa malarska, przedewszystkiem wystawione byłyby obrazy, mające styczność z powstaniem listopadowem.

Odry mamy najwięcej.

Statystyka zachorowań.

Łódź, 31 maja. W ubiegłym tygodniu władze Zdrowotności Publicznej zanotowały niewielki spadek

chorób zakaźnych

na terenie m. Łodzi.

Podczas gdy w poprzednim tygodniu zanotowano 151 wypadków zachorowań na choroby zakaźne — ostatnio zanotowano już tylko 141 wypadków. Mimo to płonica i błonica w dalszym ciągu w statystyce znajdują się na pierwszem miejscu. Płonicy zanotowano w ubiegłym tygodniu 33 wypadki, błonicy zaś 37 wypadków.

Dalej zanotowano 6 wypadków

duru brzusznego,

cztery wypadki róży, 11 wypadków gorączki połogowej, 46 wypadków odry i 4 wypadki krztuśca.

Szajka fałszywych świadków.

Sensacyjne przemówienie prokuratora.

Z Bydgoszczy donoszą:

Odbyła się przed sądem okręgowym w Bydgoszczy, rozprawa przeciw Hieronimowi Weynie, o zbrodnię krzywoprzysięstwa, popełnioną na szkodę kupca Płoszyńskiego z Grudziądza Oskarżony zeznał wówczas przed sądem w Bydgoszczy, że był świadkiem, jak niejaki Mieczysław Golnik wpłacił Płoszyńskiemu na wykup weksli swego brata Ksawerego

1500 złotych,

co w rzeczywistości wogóle nie miało miejsca. Do obecnej rozprawy oskarżony Weyna powołał jako świadków odwodowych: Wojciecha Szulgota, — rządcę gospodarczego z Goryczewa, Mieczysława Golnika, rolnika z Serocka i Bronisława Prengla, mistrza kowalskiego z Nowego, który jednobrzmiąco zeznali, że byli obecni i widzieli jak Mieczysław Golnik wpłacił Płoszyńskiemu owe 1500 zł.

Sąd stanął przed ciekawą zagadką, gdyż poszkodowany i jego sąsiad stwierdzili, że Golnik nie wpłacił ani grosza.

Ten węzeł gordyjski rozciął prokurator dr. Kuziel w swem końcowem przemówieniu, zarządzając

natychmiastowe aresztowanie

i odprowadzenie do więzienia, zarówno świadków Szulgita, Golnika i Prengla, jako też po skończonej rozprawie oskarżonego Weynę.

Wykazał mianowicie prokurator, że zarówno oskarżony Weyna, jak i jego świadkowie, tworzą

zgraną szajkę,

która zapomocą krzywoprzysięstwa doprowadzała do niesłusznych szantaży. I tak np. aresztowany Golnik zaskarżył pewną starszą panią o fikcyjną pretensję

32 tysięcy złotych

i powołał wymienionych wyżej „świadków", a między nimi i oskarżonego Weyne, którzy zgodnie zeznali pod przysięgą, że byli przy tem obecni, jak Golnik wypłacił pożyczkę, a nawet zastrzegł sobie zwrot w dolarach, co oczywiście nigdy nie miało miejsca.

W innej znowu sprawie aresztowany Prengiel zaskarżył swoją niedoszłą teściową o zwrot

5 tysięcy zł.,

podając za świadków Golnika i reszte szajki i mimo całej obrony w procesie cywilnym, ofiara szantażu zasądzona została przez sąd w Bydgoszczy na zapłacenie tej sumy wraz z procentami. Było to możliwe, gdyż szantażyści skarżyli swe ofiary w różnych sądach, skutkiem czego sprawy nie nabierały rozgłosu; a nawet doniesienia karne, skierowane do prokuratury w Toruniu, zostały umorzone wobec zgodnych zeznań obecnie już aresztowanych „świadków". Dopiero w ostatnim czasie na skutek skargi jednej z poszkodowanych, prokurator dr. Kuziel, zainteresował się

bliżej ptaszkami

i gdy na rozprawie Weyny dopuścili się nowego krzywoprzysięstwa, znaleźli się pod kluczem.

Aresztowanie oskarżonych wywołało wrażenie wśród zebranej na rozprawie publiczności i uczucie ulgi u poszkodowanych, którym w przeciwnym razie groziły dochodzenia karne za krzywoprzysięstwo.

Oskarżony Weyna zasądzony został

na półtora roku

ciężkiego więzienia i wprost z sali rozpraw odprowadzony do więzienia. Weyna został aresztowany nie z powodu zapadłego wyroku, który mu się uprawomocnił, lecz z powodu fałszywych zeznań w opisanych wyżej sprawach, w których również występował, jako „zawodowy świadek".

—:0:—

KRATECZKI.

GWAŁTOWNE PRZEBUDZENIE W AUTOBUSIE.

Zdemaskowanie Ajzyka.

O przyjaźni można by wiele powiedzieć, chociaż przeważnie nic dobrego.

Są ludzie, którzy wierzą w twierdzenie nieśmiertelnego Aleksandra Głowackiego że „przyjaciel wierny więcej znaczy, niż skarb niezmierny", większość jednakże woli już raczej skarb choćby znikomy, niż najlepszego przyjaciela. Hołdujący takie mu rozumowaniu są ludźmi doświadczonymi i wiedzą prawdopodobnie dobrze, co wybrać.

Pani Ruchla Silberstrom była wprawdzie osobą doświadczoną przez los, ale postępująca jak najbardziej doświadczona kobieta, że wspomniany tylko o najważniejszem: czy kobieta rozsądna pozwoliłaby sobie na to, aby zostać wdową, samotną wdową, z czworgiem osamotnionych dzieci. A jeżeli już jest się w takiej nieszczęsnej sytuacji, to czy nie lepiej otworzyć jakiś skromny choćby handelek, aby czuwać na miejscu nad pociechami, które właściwie nosić winny nazwę przykrości? Pani Ruchla zajmowała się jednak handlem w taki sposób, że musiała ustawicznie krążyć między Łodzią, Radomiem, Kielcami, Częstochową i innemi miastami, z Wolbromiem włącznie, bowiem w mieście tem mieszkała.

AJZYK W ROLI PRZYJACIELA.

W nocy z 6 na 7 marca r. b. pani Ruchla przebyła kilkadziesiąt kilometrów, wracając autobusem z Radomia do Wolbroma, a rano 7 marca wsiadła znowu do autobusu, aby podążyć do Łodzi.

Sąsiadem Ruchli był Ajzyk Pęczniewski, który znał mniej więcej dobrze jej interesy i dlatego udzielał jej możliwie najlepszych rad, jak się ma zachować w tych lub innych sprawach. Wyczerpana bezsennością, znużona gadaniną Ajzyka i chwiejnym ruchem autobusu zasnęła snem sprawiedliwej, chrapiąc, jak zrujnowana lokomotywa.

ZDEMASKOWANIE AJZYKA.

Pęczniewski, jak gdyby chcąc dowieść pani Ruchli, że jest nietylko mądry do tego żeby radzić ale i zapobiegliwy, którą to cnotę musiała biedna wdowa zapewne dokładnie i rzeczowo ocenić, a może chciał wyegzekwować sobie bezzwłocznie należną dobre rady, wysiadł na rogu ulicy Rzgowskiej, w Łodzi, na przystanku i zabrał z sobą torebkę i odstawione gwoli wygody buty pani Ruchli, która spała jak człowiek, który nie dba o wierzycieli. Na szczęście któryś z współpasażerów zauważył zabieg Ajzyka, w autobusie rozległy się wrzaski: „Ganef! Złodziej", a zbudzona w ten niedelikatny sposób pani Ruchla co prędzej wypadła z autobusu, goniąc za „przyjacielem", wspomagana przez asystujących jej współpasażerów.

Ajzyk został przytrzymany i doprowadzony do komisarjatu, gdzie przypomniano sobie, że ma on na sumieniu już dwie kradzieże kieszonkowe, skutkiem czego na rozprawie w Sądzie Grodzkim dostał nie miesiąc czy dwa, jak za pierwszy występ, ale odrazu pięć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

——XX——

Aresztowanie 3-ch braci kupców.

Wielka sensacja we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Wielkie wrażenie w kołach handlowo-przemysłowych naszego miasta wywołała wiadomość o aresztowaniu

braci Schiffmanów,

właścicieli firmy „Henryka I. Schiffmana Synowie", we Lwowie, przy ul. Kopernika. Aczkolwiek w sferach handlowych od wielu tygodni afera Schiffmanów, a mianowicie olbrzymie bankructwo, którego dopuścili się na szkodę firmy krajowych i zagranicznych, było przedmiotem dyskusji, to jednak wczorajsza decyzja zawieszenia nad nimi aresztu śledczego wywołała

prawdziwą sensację.

Po śmierci Henryka Schiffmana, czterej jego synowie Wilhelm, Maks, Juljusz i Alfred kontynuowali przedsiębiorstwo ojca, a mianowicie hurtownię kolonjalną pod dawną firmą, a rozszerzywszy kontakty swego ojca, zarówno z dostawcami jak i odbiorcami, postawili firmę na wysokiej wyżynie. Tym czasem wskutek niezbadanych narazie operacyj finansowych przed kilku tygodniami Schiffmanowie ogłosili upadłość, za zaciągające się w pasywach

w kwocie około 750.000 zł.

Najmłodszy z braci Alfred przeczuwając katastrofę, zbiegł zagranicę. Na gruzach wielkiej firmy pozostali trzej bracia i ci rozpoczęli pertraktacje ugodowe z wierzycielami. Wśród wierzycieli znajdują się firmy krajowe jak „Saturnia" w Warszawie i cały szereg firm zagranicznych, m. in. firma „London Export Company". Ta ostatnia jeszcze niedawno wysłała pod adresem firmy Braci Schiffman wagon oleju kokosowego, wartości około 30.000 zł. na ręce spedytora Oswalda Rappaporta z tem, że towar miał być wydany po zapłaceniu gotówki. Tymczasem Rappaport wydał ten towar bez pokrycia, wobec czego zastępca poszkodowanej firmy, adwokat dr. Dwernicki wniósł przeciwko braciom Schiffmanom doniesienie karne. W międzyczasie inni wierzyciele, którym Schiffmanowie ofiarowali 25 proc. bez żadnej gwarancji, zaś się sromotnie oszukanymi, również wnieśli

doniesienie karne.

W rezultacie, po przeprowadzonych dochodzeniach, wydano został nakaz aresztowania Schiffmanów, co też zostało wczoraj wykonane.

Oszust w roli przemysłowca naftowego.

Machinacje obywatela angielskiego.

Ze Lwowa donoszą:

Wydział Śledczy oddał do aresztów policyjnych niejakiego Wiliama Robsona poddanego angielskiego, rzekomego przemysłowca naftowego z Borysławia, oszustwa na te zakupu terenów. Oszustwa te popełniał Robson w ten sposób, że sprzedawcy jakiś teren rozmyślnie

oferował wysoką sumę,

której nie miał wcale zamiaru zapłacić a to w tym celu, aby zapewnić sobie prowizję, którą się następnie dzielił ze swymi pośrednikami. Oprócz tego Robson odpowiadał za wyłudzenie weksli pod pozorem wyrobienia pożyczki bez pokrycia. Za współudział w oszustwach Robsona aresztowany również został niejaki Arnold Klarer

pośrednik naftowy,

zam. w Borysławiu.

Cała ta afera wywołała w Borysławiu ogromne wrażenie, Robson uważany był powszechnie za zamożnego przemysłowca i tytuł się z finansami miejscowymi. Dokładnej listy osób poszkodowanych narazie ustalić jeszcze nie można.

—:o:—

Wsiadajcie i uciekajmy!

Awanturnicy złamali rękę policjantowi.

Z Lublina donoszą:

Pewnego dnia posterunkowy Idzi Sabat w Turobinie dowiedział się, że na jednej z ulic jacyś pijani awanturnicy

wszczęli bójkę.

Po przybyciu na miejsce zastał posiniaczonych i pokrwawionych Józefa i Jana Damlów skich, Pawła, Andrzeja i Marje Siemczyków, którzy na widok przedstawiciela władzy rzucili się do ucieczki.

Wezwawszy na pomoc jeszcze jednego policjanta, post. Sabat usiłował zatrzymać awanturników, lecz w tej samej chwili nadjechał wóz, kierowany przez jakiegoś przyjaciela pijaków, który zawołał: „Wsiadajcie i uciekajmy!"

Wówczas post. Sabat schwycił za lejce, zatrzymując konie. Nie zdążył się jednak odwrócić do pijanej gromady, gdy za dano mu

straszliwy cios w rękę.

Post. Sabat upadł na miejscu bez przytomności.

Po pewnym czasie wszystkich opryszków zaaresztowano.

W tych dniach sprawa przeciwko nim była rozpatrywana na rozprawie Sądu Okręgowego w Lublinie, na sesji wyjazdowej w Krasnymstawie.

Po zbadaniu licznych świadków sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał wszystkich wymienionych za wyjątkiem Jana Danilowskiego na karę po 6 miesięcy więzienia. Jana Danilowskiego zaś na 1 rok więzienia.

——XX——

PAUL GINISTY.

Z LITOŚCI

— Jaką mamy pogodę? — zapytał Robert Lallier służącego, który go obudził.

— Brzydki czas, panie: zimno, pada wilgotny śnieg.

— Doskonale!

Ubrał się, a następnie przyszło mu na myśl, że miał zawiadomić doktora Hersart'a dobrego znajomego. Z umysłu wybrał sekundantów skromnych, nikomu nieznajomych. Chodziło mu o to, by jak najmniej osób wiedziało o pojedynku, lecz pragnął, w razie wypadku, móc polegać na lekarzu.

Doktór przybył o kilka minut przed oznaczoną godziną.

— Jakto? Pojedynkujesz się? Tego się już nie robi więcej... z jakiego powodu?... Z kim? Kto to taki? Skądżeś zdobył tego Baillet'a?

— Jest to człowiek rycerski, na nieszczęście swoje żonaty z straszliwie brzydką kobietą, a ja — jestem idjotą. Opowiem ci to wszystko, gdy wracać będziemy.

Obaj świadkowie pojedynku, bardzo uroczyści, stawili się punktualnie.

— Jest pan w dobrem usposobieniu — zapytał gruby Stefan Lourdois.

— W doskonałem, dziękuję.

Umieścili się w samochodzie. Robert Lallier rozmawiał z ożywieniem przez całą drogę. Na moście Bineau auto zatrzymało się, ponieważ było za wcześnie.

— Wolelibyśmy miejsce bardziej... bardziej dystyngowane od tej sali balowej — zauważył Lourdois, — ale i tę okropną pogodę trzeba być pod dachem.

— Niech się pan nie niepokoi, — rzekł Lallier z lekką ironją.

Po chwili ukazało się drugie auto. Oba samochody potoczyły się zwolna wzdłuż Sekwany po gruncie złej drogi. Zbliżono się do jakiejś karczmy, opustoszałej w tej porze roku, z grotes kowym szyldem. Karczmarka wytłumaczyła nieobecność męża w chwili przyjazdu „panów" i skierowała się do wielkiej sali, niosąc miskę, dwa ręczniki, z miną osoby, przyzwyczajonej do podobnych rzeczy. Wreszcie oddaliła się dyskretnie.

Sala, służąca swym właściwym celom tylko latem, miała ściany z płótna, pokryte dziwacznemi malowidłami: żabami niepomiernej wielkości, którym pierwotny artysta nadał cechy ludzkie z wielkim nakładem jaskrawych kolorów. Na tem tle ludowych zabaw na pstrach pietrzyły się stosy krzeseł.

Wiatr gwizdał ze wszystkich stron.

— O, do licha, trochę zimno tutaj! — rzekł Lallier, zdejmując płaszcz, marynarkę i kamizelkę.

Baillet wykonywał to samo z miną bardzo spokojną, a nadewszystko zwłaszcza znudzoną. Sekundanci zeszli się razem, by po losowaniu wyznaczyć miejsca i wybrać szpady.

Obaj przeciwnicy stanęli w pozycji, Lourdois, któremu przypadło kierownictwo walki, skrzyżował ostrza szpad i przemówił głosem melodramatycznym, zdradzając swoje wzruszenie:

— Zaczynajcie, panowie!

Robert Lallier i Baillet zaraz zaraz fechtowali się tylko, bardzo ponuro nad sobą. Stopniowo jednak ogarnął ich zapał walki. Przy trzeciej kolejce, Lallier został ranny w przedramię. Rana była dość głęboka, krew popłynęła obficie. Baillet, ubierając się, patrzył na rannego z pewnem przerażeniem i znać było, że na niego bardzo ponuro z obrotu sprawy, którą oddawał:

— Niech pan wybaczy... Nie zrobiłem tego umyślnie.

• • •

Wracając samochodem, Lallier przypomniał sobie na myśl o przymusowym wypoczynku, jaki go czekał. Obaj sekundanci, lecząc się nieco, zaś grono — chwilowa godność, składali mu kondolencje, które go drażniły. Gdy znaleźli się w Paryżu, podziękował im i pożegnał ich. Został sam na sam z Hersart'em.

— Ładnie urządził się pozwolił, — rzekł doktór. — Nikt mnie już nie skłoni do okazywania wzniosłego miłosierdzia...

— Miłosierdzia? Ty donżuanie, uwodzicielu, co masz takie szczęście u kobiet...

— Jesteś wielce uprzejmy... A więc, wszystko wynikło właśnie z tego powodu. Znam bardzo niedawno tego zacnego Baillet'a, który mnie w ten sposób uraczył cięciem szpady. Mówiłem ci już, że jest żonaty z kobietą brzydką, och! doskonale brzydką — brzydką nie do darowania... Mój Boże! gdy pomyślę, jak bardzo byłem głupi.. Przypadek zrządził, że trzykrotnie spotkałem w towarzystwie tę okropną panią Baillet. Za! mi jej było. Tak.. bowiem znalazła się ona w towarzystwie kobiet bardzo pięknych i wyglądała to, jeżeli mogłem tak się wyrazić, niż kiedykolwiek. Litość mną nią we mnie wzrosła. Z bohaterstwem zdobyłem się na przemożenie zdołano z nią, a przymusiłem się do tego, że pani Baillet na niego zwrócił wyjętą Pani jest bardzo ładna — aby tak nie uważa jej względy... Jakże to tu powiedzieć?... Odczuwałem z jej strony pewne, ciche zdumienie. Zdawało mi się, że cierpieć musi z tej przyczyny. I właśnie dlatego, że dnia tego piękne kobiety okazywały mi swoje łaski — wybacz mi moją zarozumiałość — i dlatego także, że uwielbiam piękne kobiety, widziałem jakąś niesprawiedliwość losu w stosunku do tej upośledzonej kobiety i uważałem, że nie jest ładnie zdradzać jej swoją wzgardę.

I ja także odczuwałem coś podobnego do obrazy, zbliżając się do niej. Robiłem sobie wyrzuty z tego powodu, ponieważ sądziłem, że ona to odczuć może.

— Nie pozostałem ciebie do tąd o tak subtelne uczucia...

— Nie sądziłem, że je posiadam. Jestem z nich uleczony, zresztą. Baillet, który jest człowiekiem bardzo godnym i jak mi się zdaje niezbyt dumnym z żony, zaprosił mnie kiedyś do siebie dla omówienia sprawy, cierkawej dla nas obu. Byłem u niego dwa razy, a gdy przyszedłem po raz trzeci, nie zastałem go w domu. Zmuszony czekać na niego, rozmawiałem z p. Baillet, która przyjęła mnie ze zwykłą swoją przyjaźnią. Pani Baillet... Zachowywałem się tak, jakbym jej ja obdarzył złudzeniem względów. Szepnąłem coś nawet o jej głosem umiejętnym, żaśmiał pierwszy, — z ukrytego w sąsiednim pokoju wyskoczył i jeszcze nawet Zmanmi zobaczył, ale nie ze mnie... A ponadto ona zachwiała się w przekonaniu, że uczynionych wyznać, nawet możliwy... Baillet wspomniał i i, że ja wyrzekłem... — Zrozumiał, Baillet zamierzał od razu, ja sam nie zamierzałem odpowiedzieć, jak ja pani Baillet wspomniał o tem, że na niej tak zwrócił uwagę... chciałem w niej wzbudzić trochę zadowolenia, trochę próżności. Pragnąłem, by ta chwilowa iluzja mogła romansu, jak gdyby nie znaleźć w nie romansu, jak innie kobiety... Słowem, był to z mej strony dobry uczynek, zrodzony z miłosierdzia...

— No i co dalej?

— Ach! mój drogi, jakże się zawiodłem!... Krzykneła, broniła się, jak od napaści, zawołała pomocy. Nadszedł mąż, jej ryby dopiero co wrócił.

— Ten pan, — rzekła — mnie blizył mi.

Znalazłem się w jak najgorszej sytuacji... Baillet niedostrzegalnie wzruszył ramionami i zdecydował się postąpić, jak Bailletowi mu obowiązek... Resztę wiesz. Madami mu się zasłużyłem.

— Zupełnie podzielam twoje zdanie, — rzekł doktór Hersart. — Z całą twoją sentymentalną wspaniałomyślnością jesteś tylko durniem... A tymczasem postaraj się, proszę, nie narażać opatrunku.

Tłum. L. M.

—:o:—

SPORT

Piłkarze bez rąk.

Sport dla kalek.

Sport jest radością życia. Ale wymaga też zdrowia fizycznego.

To też kaleka pozbawiony wielu innych radości życia nie może najczęściej korzystać i z tej przyjemności jaką daje człowiekowi

uprawianie sportu.

Pomimo to widzimy jak kalecy garną się do sportu. Nieraz kiedy kalectwo nastąpiło już w okresie zainteresowania sportem. związane to jest z głęboką tragedją życiową.

Pewien rosyjski bramkarz nazwiskiem Szyło straciwszy na wojnie rękę usiłował grać w ataku, cóż kiedy doskonały „goolkiper" bez ręki okazał się fatalnym napastnikiem i musiał rozstać się z boiskiem.

Natomiast w historji naszego piłkarstwa mieliśmy znakomitego. o dużej inteligencji i umiejętnościach taktycznych środkowego pomocnika Śliwę, który grał z protezą zamiast jednej ręki.

Dopiero utrata nogi kładzie definitywnie kres

karjerze piłkarza.

Znamy jednak wypadki, kiedy. beznogi sportsmen, uczestniczy w zawodach marszowych a pewien angielski oficer straciwszy na wojnie nogę potrafił z protezą nawet — skakać wzwyż!

Wszystko to są jednak wyjątki.

Masowe uprawianie sportu udało się dotąd zorganizować tylko wśród głuchoniemych. W Polsce istnieje kilka klubów sportowych głuchoniemych, które nie poprzestają na rywalizacji pomiędzy sobą i mierzą swe siły również z innymi klubami.

Międzynarodowy Zw. Głuchoniemych w 1928 r. zorganizował nawet Olimpjadę Głuchoniemych, w której Polacy z powodzeniem brali udział.

Najtrudniej jest pójść ze sportem do niewidomych.

Sport jest ruchem, wymaga zdecydowanego i szybkiego poruszania się w terenie. I dlatego jest niemal że niedostępny dla tych najnieszczęśliwszych ludzi, którzy

nie widzą światła dziennego.

Od czasów wojny, która tak przeraźliwie pomnożyła szeregi niewidomych, czynione są zarówno w Europie, jak w Ameryce liczne próby zorganizowania sportu dla tej najbardziej przez los upośledzonej części ludzkości.

Taki np. w Niemczech wynaleziono.

dźwiękową piłkę,

wszelkie jednak próby zorganizowania zawodów piłkarskich niepowiodły się. Znacznie lepsze wyniki dały eksperymenty lekko-atletyczne, zwłaszcza rzut dyskiem i skok wdal.

W Wiedniu w zakładzie dla niewidomych również wprowadzono ćwiczenia lekko-atletyczne, poza tem uprawiane jest wioślarstwo oraz pływanie i skoki do wody.

Czynione w różnych krajach próby być może doprowadzą w końcu do tak pomyślnych wyników, że i niewidomi będą mogli korzystać z tej radości życia jaką daje sport.

——xx——

Pozostałe rozgrywki ligowe

Druga runda zaczyna się 20 lipca.

Terminarz pozostałych meczów ligowych pierwszej rundy przedstawiają się następująco: 1. VI Warta — Garbarnia Ruch — Pogoń, Czarni — Legja

8. VI. Ruch — ŁKS.,

Wisła — Cracovia, 19. VI. Legja — ŁKS., ŁTSG. — Pogoń, Garbarnia — Czarni, 22. VI. ŁKS. — Pogoń, Warta — Cracovia, Wisła — Ruch, Czarni— Polonia, Warszawianka — Ł. T. S. G., 29. VI. Warta — Czarni, ŁTSG. — Garbarnia, Cracovia — ŁKS., Pogoń — Legja. 6. VII. Pogoń — Warta, Legja — Wisła, Cracovia — ŁTSG., Ruch — Czarni, 13. VII. Garbarnia— Pogoń, Warszawianka — Ruch, Czarni — Wisła, ŁTSG — Legja, 20. VII. Polonia — Legja. Brak jeszcze terminu Warszawianki — Legja. Druga runda zaczyna się 20 lipca.

—:0:—

Sportowcy u prezydenta

Hindenburga.

Szereg przyjęć, związanych z odbywającym się w Berlinie Kongresem Olimpijskim rozpoczał się Garden Party, urządzonem **u prezydenta Hindenburga**

W przyjęciu tem wzięło udział około 200 osób z przedstawicielami rządu, wybitnymi członkami sportu niemieckiego oraz licznymi uczestnikami kongresu na czele. Prezydent Hindenburg podczas tej herbatki rozmawiał z poszczególnymi przedstawicielami świata sportowego.

Koscyk — Petkiewicz czy Kusociński

Dzisiejsze biegi.

Stadjon AZS-u w parku Skaryszewskim oglądać będzie dziś sensację nielada: spotkają się w nim trzej najwybitniejsi długodystansowcy słowiańscy — Czechosłowak Koscyak i Polscy — Petkiewicz oraz Kusociński.

Koscyak dwukrotny pogromca Petkiewicza z r. ub. już raz uległ naszemu mistrzowi w meczu rewanżowym w Poznaniu; w czwartek rozprawi się w Królewskiej Hucie z Czechem Kusosiński.

Co przyniesie dzisiejsza niedziela — oto pytanie cisnące się na usta wielu tysięcy miłośników lekkiej atletyki.

Trzeba iść i zobaczyć.

——xx——

W. A. C. gościem stolicy

na Zielone Święta.

WAC., który stoi w mistrzostwach zawodowej austrjackiej ligi na

trzeciem miejscu

przyjeżdża na Zielone Świątki do Warszawy by spotkać się z Warszawianką i Legją.

WAC. w Warszawie gości po raz pierwszy, bywał natomiast w Krakowie, gdzie z Cracovią w 1927 roku wygrał 3:2 i osiągnął wynik 1:1.

—:—

Jeszcze nie wiemy

kto jest amatorem!

Na plenarnem posiedzeniu Międzynarodowego Kongresu Olimpijskiego obradowano w dalszym ciągu nad kwestją określenia amatorstwa sportowego oraz nad sprawą wynagrodzenia za straty zarobkowe sportowców. Po ożywionej dyskusji wyłoniły się 3 wnioski: 1) francuski, ażeby powierzyć interpretację odpowiedniego określenia międzynarodowym federacjom sportowym, 2) niemiecko-szwedzki, aby żadnej interpretacji nie ustalać, 3) aby zająć stanowisko wobec wniosku komisji amatorskiej.

—:0:—

Warszawa — Łódź.

W najbliższej przyszłości reprezentacja Warszawy rozegra dwa mecze: 15 czerwca z reprezentacją Łodzi, w lipcu zaś z reprezentacją kolejarzy jugosłowiańskich.

——:0:——

33 zwycięstwa.

Włosi mistrzami floretu.

W turnieju o mistrzostwo Europy, który się odbywa w Londynie, w konkurencji floretowej zwyciężyły Włochy. Ogółem Włosi odnieśli

33 zwycięstwa

i otrzymali 160 tuszów, podczas gdy Francuzi 29 zwycięstw i otrzymali 165 trafień, Belgowie 26 zwycięstw (183 dotknięć), Anglicy 8 zwycięstw (290 trafień). Włosi pokonali Belgję 11:6, Anglję 12:4. Francuzi pokonali Belgów 9:7 i Anglików 14:2.

Polska w tej konkurencji nie startowała.

—:0:—

Polska — Francja.

Mecz lekko-atletyczny.

P. Z. L. A. rozważa obecnie możliwość zorganizowania lekko - atletycznego meczu Polska — Francja. Odbyłby się on ewentualnie jeszcze w czerwcu prawdopodobnie w Paryżu.

——:o:——

Kupno jednej gwiazdy.

347,000 złotych za gracza.

Londyński klub Chelsea, który ostatnio wszedł do I Ligi zapłacił klubowi Newcastle za zwolnienie gracza Gallachera 8,000 funtów (około 347,000 zł.) Gracza tego kupił Newcastle za

5500 funtów.

Gallacher 17 razy grał w reprezentacji Szkocji. Ostatnio strzelił Francji 2 bramki. Jest uważany za najlepszego środkowego napastnika Wielkiej Brytanji. Jak na angielskiego piłkarza jest on niskiego wzrostu (162 i pół cm.).

Suma, którą za Gallachera zapłaciła Chelsea jest największą od czasu rekordowego kupna Jamesa (10,000 f.) dla Arsenalu.

Ile całorocznych budżetów naszych klubów musiałoby się złożyć na kupno jednej takiej gwiazdy?

——xx——

Trzy niedzielne mecze ligowe.

Łódź odpoczywa.

Dzisiejsza niedziela przyniesie trzy tylko mecze o mistrzostwo Ligi. W Poznaniu gra Warta z Garbarnią, w Katowicach Ruch z Pogonią, wreszcie we Lwowie — Czarni z Legją.

Warszawa zamiast gier ligowych oglądać będzie mecz z wiedeńską drużyną Ligi amatorskiej S. C. Post. Grać będzie z Postem ligowa Polonja.

——:o:——



Kobieta i kwiat.

Jeszcze w bieżącym roku

oddanych zostanie do użytku 6 nowych domów.

Łódź, 31 maja. Jak się dowiadujemy w przyszłym tygodniu zakończony zostanie przetarg na wykończenie dalszych

sześciu domów

na Polesiu Konstantynowskiem i zdecydowane zostanie — jaka firma otrzyma pierwszeństwo na przeprowadzenie robót.

Wobec tego, iż plany robót są gotowe — prace zostałyby na Polesiu — natychmiast podjęte.

Według zdania władz miejskich — ze względu na to, iż główne instalacje w tych domach jak kanalizacja, wodociągi elektryczność są już gotowe — domy te zostaną wykończone jeszcze w bieżącym roku.

——:o:——

Samobójstwo 47-letniego akademika.

Ostatnia deska ratunku zawiodła.

Ze Lwowa donoszą:

Nad ranem popełnił samobójstwo przed budynkiem Pogotowia Ratunkowego na placu Strzeleckim — Juljusz Stanisław Wojtowicz.

Liczył on **lat 47** studjował prawo na Uniwersytecie lwowskim. Wojtkiewicz był dawniej urzędnikiem bankowym stracił jednak posadę i chciał obecnie studja swoje uzupełnić. Ostatnio znalazł się w tak ciężkiej sytuacji materjalnej, że w jednym z dzienników umieścił nawet ogłoszenie z prośbą o wsparcie. Nie znajdując jednak pomocy —

wybrał śmierć.

——:o:——

Sieczkarnia ucięła robotnikowi rękę.

Z Poznania donoszą:

Mrożący krew w żyłach wypadek wydarzył się w majętności Strzeszynie w powiecie poznańskim. Podczas rżnięcia paszy zielonej 25-letni Franciszek Nowak wpadł ręką w walce, przyczem odcięta została cała ręka powyżej dłoni. Ofiarą strasznego wypadku zajęło się pogotowie lekarskie, przewożąc go po doraźnem opatrzeniu w stanie bardzo ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

——xx——

Nowy rozkład jazdy.

Ważny od dnia 15 maja 1930 r.

DWORZEC: ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odjazd:

1.50 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
3.55 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
5.40 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
7.50 do Warszawy pociąg bezpośredni (pośpieszny)
8.25 do Koluszek osobowy kursuje w niedziele i święta od 15.V do 30.IX
10.05 do Skarżyska osobowy.
12.10 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
14.15 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
15.05 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX z połączeniem w Koluszkach do Pragi, Wiednia, Marienbadu, Karlsbadu i Rzymu.
15.55 do Krakowa osobowy bezpośredni (to samo połączenie co 15.05).
16.20 do Skarżyska osobowy
16.45 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
17.35 do Koluszek osobowy.
18.15 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę.
19.00 do Warszawy pociąg bezpośredni.
19.30 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX.
20.35 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę—Wiedeń—Pragę
21.35 do Koluszek osobowy od 15.V do 30.IX i od 6.V do 30.IX z połączeniem na Zakopane, Krynicę, Rabkę, Rymanów i Iwonicz
23.30 do Koluszek osobowy z połączeniem na Warszawę i na Budapeszt.

Przyjazd:

1.30 Z Koluszek (Warszawy) osobowy.
4.00 z Koluszek (Warszawy — Krakowa — Katowic) osobowy.
5.47 z Koluszek (Krakowa — Warszawy) osobowy.
6.52 z Koluszek (Katowic) osobowy.
7.21 z Koluszek osobowy.
7.40 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
8.37 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
8.53 z Andrzejowa osobowy (od 15.V do 30.IX).
9.50 z Koluszek (Częstochowy) osobowy.
10.55 z Koluszek osobowy.
12.50 ze Skarżyska osobowy.
13.55 z Koluszek osobowy.
14.45 z Koluszek (Katowic) osobowy.
16.05 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
16.25 z Warszawy osobowy.
18.00 z Koluszek osobowy.
19.40 ze Skarżyska osobowy.
20.06 z Koluszek (Krakowa) osobowy.
21.17 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
21.48 z Andrzejowa osobowy (od 15.V do 30.IX).
22.22 z Koluszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
22.57 z Koluszek (Częstochowy) osobowy.
23.56 z Warszawy pośpieszny.

DWORZEC: ŁÓDŹ-KALISKA.

Odjazd:

0.35 do Poznania osobowy przez Kutno.
2.09 do Leszna i Krotoszyna osobowy.
3.05 do Warszawy osobowy.
7.17 do Warszawy osobowy.
7.24 do Poznania osobowy.
7.37 do Warszawy pośpieszny.
8.55 do Koluszek osobowy z połączeniem do Krakowa.
9.25 do Poznania osobowy przez Kutno z połączeniem do Gdańska, Gdyni, Helu i Ciechocinka i od 15.V do 30.IX do Inowrocławia.
10.04 do Poznania osobowy od 15.V do 30.IX.
12.05 do Torunia osobowy z połączeniem na pociąg Luxusowy do Berlina, Paryża, Calais, Ostendy i Londynu
13.10 do Warszawy osobowy — przyśpieszony.
13.23 do Poznania osobowy.
13.46 do Warszawy osobowy.
15.05 do Kutna—Płocka osobowy, od 15.V do 30.IX połączenie w Kutnie do Ciechocinka.
15.25 do Ostrowia Wlkp. osobowy z połączeniem do Poznania.
15.30 do Zielkowic osobowy.
19.25 do Ostrowia Wlkp. osobowy.
19.55 do Łowicza osobowy.
20.13 do Lwowa osobowy wraz z wagonem sypialnym III kl.
21.20 do Gdańska i Gdyni osobowy pociąg bezpośredni
21.28 do Poznania osobowy.
22.03 do Poznania pośpieszny (z połączeniem do Berlina).
22.25 do Krakowa i Katowic osobowy.

Przyjazd:

1.55 z Warszawy osobowy.
2.49 z Ostrowa osobowy.
4.58 z Kutna — Płocka osobowy.
7.01 z Poznania osobowy.
7.09 z Krakowa — Katowic osobowy.
7.10 z Łowicza osobowy.
7.28 z Poznania pośpieszny.
8.08 z Kutna — Płocka (Gdańska — Gdyni) osobowy.
8.45 z Ostrowa osobowy.
9.15 ze Lwowa osobowy (wagon sypialny III klasy).
9.15 z Warszawy przyśpieszony.
13.08 z Warszawy osobowy.
13.32 z Poznania osobowy.
13.40 z Kutna — Płocka osobowy.
18.27 z Poznania osobowy.
18.56 z Koluszek (Katowic) osobowy.
19.09 z Łowicza osobowy.
19.53 z Kutna — Płocka (Gdańska — Gdyni) osobowy.
19.40 z Poznania pośpieszny (od 15.V do 30.IX).
21.12 z Warszawy osobowy.
21.55 z Warszawy pośpieszny.
22.14 z Kutna — Płocka osobowy.
23.15 z Ostrowa osobowy.

Radjo-kącik

Warszawa Łódź, poniedz. 1411,7 m

11.30—11.45 Przegląd Prasy Krajowej PAT.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Odczyt krajoznawczo-turystyczny.
15.45 Przegląd komunikacyjny.
16.15 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 Lekcja języka franc.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. Giełda rolnicza.
19.25 Pogawędki techniczne.
19.40 Prasowy Dziennik Radjowy
20.00 Zegar z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego wybije godzinę 20.00 oraz program na dzień nast. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton muzyczny.
20.30 Koncert wieczorny. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich.
22.00 P. W Grabińska — „Zdarzenia i ludzie".
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia Fala" — red. Jan Piotrowski.
23.00—24.00 Muzyka salonowa.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Koncert gramof.
13.10—13.20 Komunikat meteorol.
13.20—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Karol Miłobędzki: „Radjoamator śląski".
17.45—18.45 Muzyka lekka.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.40 Intermezzo muzyczne.
19.40—19.55 Prasowy Dziennik Radjowy.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
20.05—20.30 Bud. M. Namysł: „Budujmy własne zacisze domowe"
20.30—22.00 Koncert wieczorny.
22.0—22.15 Feljeton W. Grabińskiej.
22.15—22.25 Komunikat meteorol.
22.25—23.00 Nadprogram
23.00 Odczyt prof. J. Stanisławskiego w języku angielskim.

Königswusterhausen, poniedz. 1635 m.

12.00 Lekcja angielskiego.
12.30 Muzyka kameralna.
14.00 Muzyka gramof.
16.00 Koncert.
17.30 Stan radjofonji szkolnej w Prusiech.
17.55 Dr. Dürre i in. Pieśni dziecięce.
18.40 Odczyt prof. dr. Mildbraeda.
19.05 Lekcja angielskiego.
19.30 Odczyt rolniczy.
20.00 Zagadnienia aktualne.
20.30 Koncert radjoorkiestry. — Nast. muzyka taneczna.

——xx——

Szkolnictwo angielskie.

KARA CHŁOSTY W ARYSTOKRATYCZNYCH INTERNATACH.

Nauka obowiązkowości i panowania nad sobą.

System wychowawczy w Anglji różni się wielce od metod wychowawczych w rodzaju „Public school". Szkoła ta jednak błędnie nosi nazwę szkoły powszechnej, ponieważ posiada

charakter czysto prywatny.

Właściwym odpowiednikiem do szkoły powszechnej naszego typu jest w Anglji tak zwana

„Boord school"

zakłady wychowawcze przeznaczone dla dzieci klas niezamożnych, nie mogących ponosić kosztów wykształcenia swych dzieci. Wychowańcy szkoły utrzymują tutaj dobre, ogólne wykształcenie i kończą kurs nauk w roku czternastym lub piętnastym.

Drugim rodzajem szkoły jest tak zw. „Grammar School, odpowiadająca naszym gimnazjom klasycznym. Uczniowie tych szkół odbierają wykształcenie gruntowne, uprawiają sporty, lecz co wieczór wracają do domu. „Grammar School" nie jest szkołą państwową, a ciało nauczycielskie składa się wyłącznie z osób z wykształceniem uniwersyteckiem.

Tak zwana „public school", jak już zaznaczyliśmy wyżej, jest mylnie nazwana powszechną, ponieważ nosi charakter ekskluzywny, zamknięty. Niektóre z tych szkół założone zostały już w 16 i 17 stuleciach.

Są to szkoły z internatem

(w rzadkich wypadkach przyjmuje się także eksternów). Każda ze szkół posiada dyrektora, przeważnie duchownego, a siły naukowe rekrutują się wyłącznie z pośród absolwentów uniwersytetów Cambridge i Oxford.

Ukończenie „public school" jest niezaprzeczalnie największym atutem w rękach młodego człowieka, ponieważ we wszystkich zawodach mają pierwszeństwo absolwenci tych szkół. — Zakładów podobnych znajduje się w Anglji setki, lecz do uprzywilejowanych należą szkoły w Eton, Harrow, Rugby i Winchester, a zwłaszcza dwie pierwsze.

Natłok do tych szkół jest tak wielki, iż stało się ogólnie przyjętym zwyczajem, że rodzice zapisują do nich swych synów

zaraz po ich urodzeniu.

Chłopiec wstąpić może do „public school" dopiero po zdaniu egzaminu z kursu szkoły przygotowawczej, co nastąpić powinno z chwilą, gdy skończy lat dwanaście.

Większość szkół przygotowuje chłopców do wszystkich zawodów jednocześnie. Obowiązkowa jest nauka jednego obcego języka — francuskiego lub niemieckiego —

oraz nauka łaciny i greckiego.

Po ukończeniu lat piętnastu lub czternastu wolno chłopcu rozstrzygnąć, czy decyduje się obrać kierunek nowoczesny czy też klasyczny. W pierwszym wypadku kładzie się nacisk na studja języków współczesnych i martwych, historji i literatury. Są także „public schools", gdzie przygotowuje się chłopców nie do uniwersytetu lecz do akademji wojskowej lub morskiej. —

Chłopiec, z chwilą, gdy wstępuje do „public school" po raz pierwszy, staje wobec konieczności samodzielnego kierowania sobą. Zrazu nowowstępujący zwalczyć muszą przykrości i pewne lekceważenie ze strony starszych kolegów. Każdy z wychowańców tych szkół

ma własną sypialnię,

w której przebywać może tylko nocą. W ciągu dnia musi czas spędzać w sali ogólnej, gdzie odrabia lekcje. Po dwóch latach pobytu w szkole wyznacza mu się gabinet do nauki, przeznaczony zawsze na dwóch tylko uczniów.

Nowicjusz w ciągu pierwszych dwóch lat pełni funkcje tak zwanego „fag'a", t. j. zależy od starszego kolegi, dla którego

pełnić musi czynności gospodarskie

w rodzaju sprzątania gabinetu do nauki, zmywania naczynia do herbaty i załatwiania posyłek.

Zjęcie to kończy się po 2-ch latach, z chwilą, gdy otrzymuje własny gabinet do pracy. Ten system „fags'ów" jest przyjęty we wszystkich szkołach tego typu i aczkolwiek wydaje się zbędny, stanowi jedną z tych tradycyj, które przyuczają młodzież do karności i obowiązkowości.

Wszystkich uczniów szkoły obowiązuje jednakowe granatowe lub czarne ubranie, a w czasie lekcyj tak zwana toga akademicka. Tylko starsi uczniowie i ci, co mają odznaczenia sportowe, mogą nosić szare spodnie i krawaty w kolorach drużyny, do której należą.

W „public school" zwraca się tyleż uwagi na sporty, a zwłaszcza piłkę nożną, wioślarstwo i gimnastykę, ćwiczenia atletyczne. Niektóre ze szkół

posiadają własne boiska,

korty i pływalnie, a także oddziały wojskowe i własną orkiestrę. Zarazem urządzają zawody sportowe, zarówno na terenie szkolnym, jak i poza szkołą.

Liczba uczniów w public school waha się od trzystu do sześciuset. Nie mieszkają w jednym gmachu, lecz w poszczególnych domach, mieszczących od pięćdziesięciu do stu chłopców. Każdym z domów rządzi „master", odpowiedzialny za dobre sprawowanie kolegów przed wychowawcą domu, obieranym z pomiędzy uczniów. Są to starsi uczniowie, siedemnastoletni lub starsi jeszcze, którym powierzono tę zaszczytną godność, jaką sprawują bardzo ostro. Godłem władzy ich jest

trzcinowa laseczka,

której wolno im użyć w potrzebie. Winny przekroczenia uczeń położyć się musi na krześle i odbiera karę sześciu różeg.

Każda ze szkół tego typu ma swoje tradycje, które może — jak kara chłosty — wydać się mogą przestarzałe lub śmieszne. Tradycje te jednak utrzymały się w ciągu dziesiątków lat i nie dadzą się usunąć. Wyrabiają zarówno w starszych, jak i młodszych uczniach sumienność, panowanie nad sobą i karność.

—:o:—

Przy dźwiękach jazzbandu...



Tango Milonga.

Domy na resorach.

55 tonn ołowiu na jeden drapacz.

Jeśli mowa o drapaczach, to natychmiast stają przed oczyma ogromne ilości betonu i żelaza, użyte do budowy tych wielopiętrowych kolosów amerykańskich.

Mało osób wie jednak o tem, że ważną rolę wśród materjałów, tu użytych odgrywa

także ołów.

Z ołowiu są mianowicie zrobione „materace", które ułożone między fundamentami a szkieletem stalowym budynku, grają rolę resorów.

Średnia ilość ołowiu użytego do budowy w powyższym celu wynosi 55 tonn na jeden drapacz.

—:—

Rycerz.



George O'Crien w swej najnowszej kreacji.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Myśl.
Miejski Teatr Letni (Cegielniana 16) — Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — Egzotyczna kuzynka.
Teatr Popularny: — pop. i wiecz. — Czerwony generał.
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Łudź się Łodzi łudź.
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Pat i Patachon w obliczu śmierci.
Bajka: — Uroda życia.
Bratnia Strzecha: „Pat i Patachon jako pogromcy wilków".
Corso: „W Kajdanach".
Czary: — Więzień z Sing-Sing.
Capitol: — I. Truciciel, II. Człowiek bez nerwów.
Czary: — Auto pancerne.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Zemsta Hiszpana.
Grand-Kino: — Odszczepieniec—film dźwiękowy.
Luna: — Pożar świata.
Dom Ludowy: — Tułaczka księżny Trubeckiej.
Mimoza — Korsarz Mórz Południowych.
Oświatowy: — Dla dorosłych Paganini, dla młodzieży Jeden przeciw dziesięciu.
Odeon — Pat i Spółka w opałach.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Królowa urwisów.
Przedwiośnie — Siódme przykazanie.
Przyszłość: — Dzieci kapitana Granta.
Resursa: — Czarne domino.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Jego niewolnice.
Słońce: — Miłość kozaka.
Wodewil — Miłość w pociągu.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Higjena seksualna.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10,00.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marcelinowi.
Wschód słońca 3.22.
Zachód — 19.45.
Długość dnia 16.23.
Przybyło dnia 8.32.
Tydzień 22.

Elegancki mężczyzna w sezonie letnim.

Męska moda letnia stoi pod przeważnym wpływem sportu. Jedno i dwurzędowe marynarki z kieszeniami wciętemi lub naszytemi, z koszulą barwną, pulloverem lub kamizelką — wszystkie te kombinacje nadają się zarówno dla sportu, wycieczek, jak i dla ulicy. Jasny pullover z barwnym otokiem szyi jest znowu w modzie.

Kapelusz ma krój sportowy, junacki. Przód zgięty na czoło, wysoka główka.

Palto ma również krój sportowy: podwójne szwy, naszyte kieszenie, szerokie wyłogi.

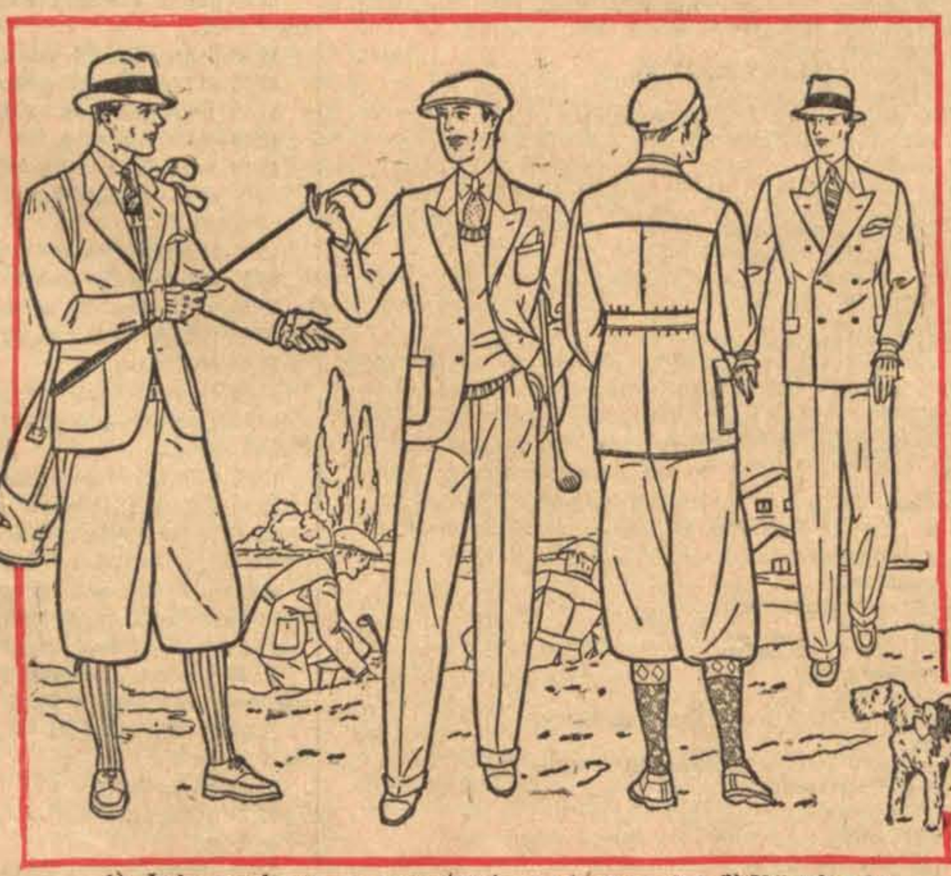
Dla sportu i wycieczek nadają się krótkie spodnie „knickerbockersy", cieszące się dosyć dużem powodzeniem, ale nie nadające się dla każdej figury.



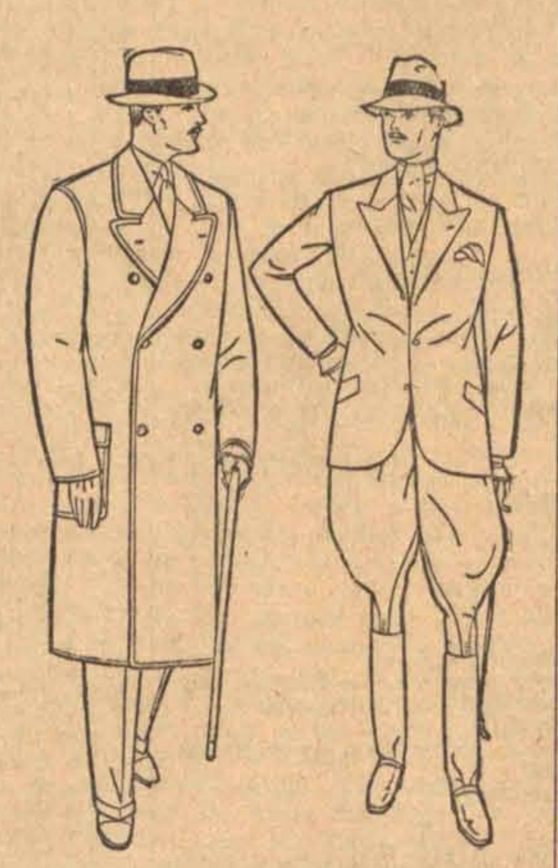
1) Dwurzędowa marynarka z kieszeniami bez klap. 2) Jasny pullover sportowy. 3) Przepisowy krój członków Ligi Morskiej. 4) Dwurzędowe palto sportowe. 5) Ubranie tennisowe. — 6) Ubranie dla wycieczek samochodowych. (h)



1) Płaszcz kapielowy z miękkiej flaneli. 2) Strój tennisowy.



1) Jednorzędowa marynarka sportowa z angielskiego materjału. 2) Jednorzędowa marynarka na trzy guziki. 3) Widok z tyłu sportowego ubrania 4) Dwurzędowa marynarka z flaneli.



1) Jasne palto letnie. 2) Ubranie do jazdy konnej.

950 miljonów ludzi w Azji

Nowe obliczenia statystyczne.

Według statystyki Międzynarodowego Instytutu Statystycznego w Hadze przekroczyła obecnie liczba ludności na kuli ziemskiej

2.000 miljonów.

Na pierwszem miejscu idzie Azja, posiadająca 950 miljonów. Europa liczy 550 miljonów. Ameryka Północna i Południowa mają razem 230 miljonów, a australja 7 miljonów. Należy jeszcze dodać ludność, zamieszkującą wyspy. Statystyka sporządzona w roku 1927 z inicjatywy Ligi Narodów określiła liczbę ludności na kuli ziemskiej na 1906 miljonów.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej ma[szy]nie rotacyjnej przy ulicy Zawa[dzkiej] nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.